

Pochodzi on z czasów kiedy matriarchat był silniejszym, niż później. Że zaś tak bliski stosunek zachodził, to łatwo zrozumiałem jest, jeżeli się uwzględni, że pokrewieństwo wobec ojca nie istniało, a brat matki był jedynym najbliższym mężczyzną, który miał się dziecięciem siostry zaopiekować,

Dr. M. Allerhand.



Z folklorystyki słowackiej.

Tuż za Bieskidami i Tatrami mieszka naród słowacki, o którym na ogół bardzo mało wiemy. Najwyżej znamy druciarzy, którzy za zarobkiem do nas przychodzą, a przez czas dłuższy w ziemiach polskich przebywając, mówią prawie czysto po polsku; albo gdy kto z Polaków zajrzy do kąpiel np. w Trenczynie lub przejdzie po za Tatry, to ze zdziwieniem nie widzi tam Madziarów, lecz lud czysto słowiański. Już o jakimkolwiek u nas pojęciu o piśmiennictwie słowackiem nie ma co i mówić. A piśmiennictwo to oparte głównie o własny lud, tak naszemu ludowi pokrewny, może i nam się przydać. Zwłaszcza bezpośrednio ze Słowakami sąsiadujące szczepy naszego ludu dużo wspólności z nimi posiadają. Po za tem, o czem już prawie zupełnie u nas głucho, trzeba wiedzieć, że i my mamy nasz lud czysto polski na Węgrzech, nieraz ze Słowakami na jednej siedzący między. I to lud nie mały, lud z dawna tam osiadły, w najliczniejszej gromadzie mieszkający na ziemi, która zdaje się, że nigdy w granicach państwa polskiego nie leżała, a przynajmniej, jeżeli do Polski należała, to w zaraniu ustroju naszego państwowego. Jest to lud polski na Spiszu w t. zw. Zamagórze. Kto to, co piszę, przeczyta, pomyśli sobie zaraz, cóż znowu! przecież Spisz należał do Polski do pierwszego podziału. Tak, ale nie ta część, która Zamagórze stanowi, a Zamagórze właśnie jest najczystiej polskie. W Spiszu zastawionym Polsce i należącym do niej od r. 1412 do pierwszego podziału, mieszka mało Polaków, dużo więcej zaś Słowaków i osadników niemieckich, a Polacy nie tworzą tam zbitej całości tak, jak w Zamagórze. Zamagórze zaś dostało ludność polską, co się wylała za brzegi Polski politycznej, ludność, która tu przyjść mogła, tak, jak na Podhale, tylko z Kraków-

skiego i Sandomierskiego (podług badań Karola Potkańskiego: O pierwotnej ludności Podhala), nie poszedł za nią jednak oręż polski i nie zatknął słupów granicznych na najpewniejszej, bo etnograficznej podstawie. Ludność ta spisko-polska dotąd nieświadomiona czeka obudzenia tak, jak dużo dawniej ludność śląsko-polska. Rzecz to z wielu względów pilna, lecz mając zamiar na tem miejscu zająć się Słowakami, do nich powracam.

Słowacy, nasi najbliżsi sąsiedzi, a i w pokrewieństwie słowiańskim bodaj też najbliżsi, są narodem nieszczęśliwym. Niedgdyś bardzo a bardzo dawno zaczęli się zabierać do własnego ustroju państwowego, bo państwo Samona wielkomorawskie właściwie było słowackiem.

Wicher dziejowy zburzył tę budowlę (r. 904), z której nic, ani nawet podanie między ludem nie zostało. I weszli w ustrój obcego państwa węgierskiego, w drobnej tylko garstce należąc do Czech z Morawą, gdzie dotąd istnieją jako t. zw. morawscy Słowacy („moravské Slovensko“). Z początku, gdy państwo węgierskie było raczej ustrojem politycznym, a nie narodowym, kiedy zlepiął całość urzędowy język łaciński, żyli sobie Słowacy nie duszeni przez obcych, ale też żyli cichutko bez znaku życia. Potem zaczęło się nawet piśmiennictwo, jednak w języku czeskim, bo własnym nie poważano się pisać. Złożyły się na to wpływy dziejowe, prąd husycki z Czech, o czem tu bliżej pisać nie będę. Wreszcie wydobył się czysty duch narodowy na wierzch, przestano pisać po czesku, ale stało się to dopiero w naszym wieku w czwartej dziesiątce lat. Piśmiennictwo słowackie przeważnie objawiło się w czasopismach, jak jest również i teraz. Równocześnie jednak poczęło się prześladowanie narodu słowackiego przez Madziarów, którzy z politycznego państwa węgierskiego, zapragnęli utworzyć jednolity ustrój narodowy, madziarski. Powstanie węgierskie 1849 roku, przyłączenie się wówczas Słowaków do rodziny panującej habsburskiej i do wojsk cesarskich, pogorszyło jeszcze bardziej stanowisko Słowaków. Bezwzględność madziarska nie znała i nie zna dotąd praw jakichkolwiek narodu słowackiego. Uwolniwszy się równocześnie od możliwego współdziałania Chorwatów ze Słowakami przez danie względnej odrębności tym pierwszym, z tem większą zaciekłością wystąpili Madziarzy przeciw Słowakom. Zniszczyli gimnazjum słowackie, zabrali zbiory naukowe, a pieniądze zebrane na cele narodowe, obrócili na usiłowania wynaradawiające, czyniące ze Słowaków odmieńców, renegatów, t. zw. madziaronów.

Po gromie tym powoli zaczęli się skupiać na nowo ludzie więcej rzutcy i śmiali. W stolicy duchowej Słowaczyny, w miasteczku Swatym Martinie Turczańskim założyli zbiory nowe naukowe. W ostatnich latach związało się towarzystwo muzealne „Museálna slovenská spoločnosť“, pod przewodnictwem niez mordowanego pracownika narodowo-słowackiego, proboszcza katolickiego, Andrzeja Kmet'a, który prócz tego zajmuje się badaniami botanicznymi i starożytnymi.

Towarzystwo to wydaje „Časopis museálnej slovenskej spoločnosti“, dwumiesięcznik, zawierający krótsze wiadomości, sprawozdania z czynności towarzystwa, nawołujący do pracy na polu zbierawczym dla muzeum, kwestyonaryusze, w ogóle przygotowujący członków i szerszą powszechność do badań i do dopomagania tymże. Oprócz tego ogłasza Towarzystwo większy rocznik p. n. „Sborník museálnej slovenskej spoločnosti“, pomieszczający obszerniejsze prace naukowe z wszelkich dziedzin, odnoszące się do ludo-, miejsco-, przyrododziejoznawstwa, starożytnictwa Słowaczyny. Sbornik zaczął wychodzić w r. 1896, Časopis w r. 1898.

„Slovenské Pohľády“. wychodzące miesięcznie od roku 1881.

Jak wspomniałem, Madziarzy tak społeczeństwo jak i rząd żelazną ręką gniotą Słowaków. Przeszkadzają im na każdym polu działalności, a nawet zaprzeczają praw do ziemi, na której od prastarych czasów siedzą, a to z pomocą podrabianej nauki, jakoby Słowacy później od Madziarów przyszli do Węgier, kiedyś dopiero za walk husyckich z Czech. Podrażnia to jeszcze bardziej walkę, która sięga do najgłębszych podstaw. Już o istnienie narodu chodzi. Łatwo więc zrozumieć, że wobec tego Słowacy wzięli się do ludoznawstwa i starożytnictwa, usiłując bronić zagrożonych stanowisk. Piśmiennictwo też słowackie przeważnie zajmuje się ludem. Przyczynia się do tego również to, że Słowacy są narodem ludowym, składają się z ludu i z warstw świeżo lub niedawno z ludu wyszłych. Piśmiennictwem zajmują się księża, nauczyciele, w mniejszej liczbie adwokaci, lekarze, w ogóle ludzie wykształceni. Co do księży, to część Słowaków większa należy do katolickiej, a mniejsza do protestanckiej wiary. Jedni i drudzy duchowni biorą udział w piśmiennictwie, lecz bardziej narodowo są usposobieni pastorowie, ponieważ zwierzchność duchowna protestancka więcej zależy od woli samej ludności, będąc obieraną, kiedy duchowieństwo katolickie posiada zwierzchników,

jeżeli nie bez wyjątku, to po większej części oddanych rządowi węgierskiemu.

Gnębieni u siebie zwracają Słowacy wzrok po za dom swój, nie dziwota więc, że zapuścił tu i panslawizm rosyjski korzenie, więcej zresztą w myślach, niż w rzeczywistości. Po za tem opierają się Słowacy wprost o Czechów, co zwłaszcza widać wyraźniej po wystawie „narodopisnej“ w Pradze, która objawszy również Słowaków sprawiła, że łączność z Czechami wzrosła. W głównym budynku wystawy etnograficznej czeskiej w Pradze rozciągała się rzeźba ziemi zajętej przez Czechów, a ziemia ta sięgała aż po same Tatry. Również ubiory, sprzęty, chaty słowackie należały do wystawy czeskiej. Mimo więc, że piśmiennictwo słowackie oddzieliło się od czeskiego, co wówczas nie obeszło się bez zaciętej walki dwu obozów pomiędzy Słowakami, łączność, a nawet wspólność narodową podtrzymują Czesi. Jest w tym względzie wielki zmysł polityczny wskazówką dla Czechów, a opuszczonym Słowakom wychodzi to również na korzyść. Rząd węgierski nie umie korzystać wcale z tego, że Słowacy pozbawieni tradycyi własnego państwa narodowego, osobnego ustroju, gdyby im tylko dano swobodę pielęgnowania narodowości, byłiby najlepszymi obrońcami królestwa św. Szczepana. Przeciwnie, drażni ich w najświętszych uczuciach i pcha sam w objęcia Czechów.

Takie jest więc tło, na którym należy rozpatrywać dorobek Słowaków w dziedzinie ludoznawstwa.

„Sborník museálnej slovenskej spoločnosti“, redagowany przez A. Sokolík'a, pomieścił w I. roczniku (1896) następujące rzeczy mające bliższy lub dalszy związek z ludoznawstwem:

- 1) Paweł Križko. Śluby i wiarołomstwo u naszych przodków.
- 2) Fr. V. Sasinek. Prawiek Słowian. 1. Jornandes. 2. Nestor.
- 3) Št. M. (tj. Szczepan Mišík). Słowo o osadnictwie na Spiszu
- 4) Tenże. Z dziejów Spiszu.
- 5) Tenże. O XVI spiskich miastach królewskich.
- 6) Paweł Socháň. Wystawa „národopisná českoslovanská“ w Pradze r. 1895.
- 7) A. Kmet'. Wycieczka botaniczna pod ziemię.
- 8) Joz. L. Holuby. Rośliny uprawiane w ogrodach w Trenczyńskim.



- 9) Grzegorz Uram-Podtatranský. Choroby i leczenie ich u ludu.
- 10) Dr. Jan Wagner. Astronomia ludowa.
- 11) Tenże. Meteorologia ludowa.
- 12) Szczepan Mišík. Powieści ludu słowackiego na Spiszu, mianowicie w Daniszowcach i Odorynie.
- 13) S. Ze starożytności.
- 14) Samo Šípka. Dane topograficzne gminy Turczańskiego Swatego Martina.
- 15) Lud. A. Reuss. Rodzaj tonów i skala ich w śpiewach słowackich.
- 16) Paweł Križko. Sprawozdanie o graniczniku bodińskim w stolicy Trenczyńskiej.
- 17) Podtatranský. Drobiazgi dziejowe.
- 18) Józ. L. Holuby. Pieśń ludowa „Tatra, Matra“ z Ziemiańskiego Podhradia.

Z podanych rzeczy wybieram te, które albo mają związek z naszym narodem, albo też posiadają znaczenie ogólniejsze lub porównawcze.

Szczepan Mišík podaje szczegóły odnoszące się do osadnictwa na Spiszu (3) podług pracy kanonika i proboszcza spiskiego w Spiskim Podhradziu Józefa Hradskiego (właściwie pisze się on z madziarska Hradszky, co się czyta Hradski), znanego dziejopisarza, zajmującego się historią Spisza. Praca, z której przytacza wyjątki Mišík, ukazała się już dawniej i po madziarsku p. n.: „*Szepesvármegye a mohácsi vész előtt*“. Hradski, dziś już sędziwy pisarz, wydaje prace po madziarsku i po niemiecku. Jest właściwie Słowakiem, to też z pracy jego przerobił w krótkości pewne ustępy Mišík, aby je wcielić do dorobku słowackiego z dziedziny historii spiskiej. Hradski sam jak wielu Słowaków, nie przyznaje się głośno do swej narodowości z powodu ogólnej przyduszającej atmosfery, jaka w tym względzie panuje na Węgrzech. Jest to człowiek pracowity, znający wybornie wewnętrzne dzieje spiskie i archiwa, u których zresztą siedzi, ponieważ kapituła spiska w Podhradziu posiada znakomite zbiory dawnych aktów. Niedawno wydał Hradski obszerną księgę dawnych aktów i przywilejów pod napisem: *Supplementum analectorum terrae scepusiensis*, 1889, którą przygotował na początku tego wieku Schmauck, a która dotąd czekała na wydanie. Koszta wydawnictwa bardzo pięknego poniósł były biskup spiski Császka (z pochodzenia Słowak). Wspominam o tem dziele dlatego, że w niem znajduje się wiele aktów polskich z czasów, gdy część

Spisza należała do Rzeczypospolitej naszej. Samo dzieło nie znajduje się w sprzedaży księgarskiej. Otrzymałem je w darze od kapituły spiskiej i zwróciłem nań uwagę śp. Żegoty Paulego, który zajmował się szczegółowo Spiszem. Następnie p. Karol Potkańki w Krakowie udawszy się za moją poradą do kapituły spiskiej, dzieło to również otrzymał i złożył je w darze do Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Dzieło samo, jak również prace Hradzkyego i wydawnictwa towarzystwa historycznego spiskiego (wydawane po madziarsku) wcale są nieznane u naszych historyków. Z tego więc powodu tutaj o nich wspominam.

Wracając do wyciągu Miśika z pracy Hradskiego (3) nadmieniam, że jest to krótkie zebranie ważniejszych szczegółów. Hradski w ogóle jest sprawiedliwym historykiem. Przyznaje, że granice Polski sięgały pierwotnie daleko w głąb dzisiejszych Węgier. Jak wspominałem, Hradski tylko z pochodzenia jest Słowakiem. Jako dziejopisarz zalicza się do historyków madziarskich, czy madziarsko-niemieckich.

W pracy Hradskiego tu i owdzie zachodzą się myłki i niedokładności, z powodu, że znamię badań jego jest nieco jednostronne. Polskich nowych wydawnictw aktów nie zna, dlatego polega na błędnych odpisach dokumentów umieszczonych w zbiorze Fejer'a (Codex diplomaticus Hungariae) lub Wagnera (Analecta Scepusii). I tak przywilej, dany Teodorowi wojewodzie krakowskiemu przez księcia Henryka Pocziwego, nosi w pracy Hradskiego rok 1204 (co zresztą znajdzie się i w pracach polskich historyków czasem, jak w ogóle Spisz i jego dzieje u nas jeszcze bardzo zaniedbane, a szkoda!) zamiast 1234. Też są myłki w nazwach osad około Nowego Targu np. Ostrowno zamiast Ostrowsko, Zatajnica zamiast Ratajnica itd.

W dalszym ciągu pracy należy poprawić nazwę wzgórza koło miasta Popradu na Spiszu „Schlösschen“, której miana słowiańskiego nie zna wcale sprawozdawca z pracy Hradskiego, Miśik. Nazywa się to wzgórze *Zameczysko*, a nazwę tę mam w swoich zbiorach wypisaną z dawnych aktów z wieku 17. Musiał tam stać niegdyś zamek, o którym zresztą śladów nie ma żadnych w dziejach. Sama nazwa więcej polska, niż słowacka, któraby brzmiała raczej: Hradisko, dowodzi, że dawniej cały Spisz w ścisłych był stosunkach z pierwotną Polską. Okolice miasta Popradu już leży po za dzisiejszą granicą etnograficzną żywiołu polskiego na Spiszu. Jest dzisiaj słowacka. Rody spiskie, pierwotnie może bardzo zbliżone do polskich, jak nazwiska pokazują takich Grochowskich, Brzozowickich, Jabłonowskich (od miej-

scowości Grochów = Hrachov, po madziarsku przekręcone Görge, Brzozowica = Brezovica potem zmadziarszczone na Berzevica, Jabłonów = Jablonov, przetłómaczone po madziarsku na Almas), rody, które głównie zaważyły w osadzaniu pustek na Spiszu, stały się rychło madziarskimi z nazwiskami Görgei, Berzeviczyi, Almasy.

Na Spiszu są też osady ruskie. Obecnie jednak Rusinów ubywa, bo się polszcza, mieszkają bowiem w bliskim sąsiedztwie osad czysto polskich w Zamagórzcu. Początku Rusinów spiskich dotyka też Hradski. Uważa ich za prastarych mieszkańców Spisza, jeszcze z czasów przed powstaniem Węgier. Mojem zdaniem nie można Rusinów spiskich oddzielać od Rusinów w dzisiejszym powiecie nowotarskim (za Szczawnicą w górach tj. w Szlachtowy, w Jaworkach, w Białej i Czarnej-Wodzie Ruskiej), a także w sąsiednim powiecie sądeckim. Dawniej Rusini sięgali jeszcze dalej w górę biegu Dunajca w stronę ku Nowemu Targowi, jak ślady zostały w podaniach ludu. Byli oni też w związku z Rumunami, a raczej Wołochami, bo Wołosi dostający się do Tatr poprzednio nasiąkali ruszczyzną. Wszystko to jednak szczegółowe rzeczy, w których rozmotanie może się wdać tylko bezstronny badacz. Historyk węgierski za ryczałtowo mięsza Słowaków, Polaków i Rusinów na Spiszu w jedną gromadę Słowian, że od niego nie można oczekiwać rozstrzygnięcia dokładnego tej bardzo zajmującej sprawy.

W następnej rozprawce (4) podaje Miśik inne wyjątki z pracy Hradskiego rozmaitej treści. Dotykam ustępu oznaczonego liczbą 2, bo jest zupełnie błędny, a łączy się z polskimi dziejami. Brzmi ten ustęp w skróceniu tak. R. 1301. Karol I., król węgierski, darował Jonesowi (tak!), biskupowi krakowskiemu, na wieki zamek Paloczę (ma być Pł a w i e c w Szaryskim). Biskup Jones zowie się w akcie nadawczym „wicekanclerzem królestwa naszego“, stąd wniosek, że ziemia krakowska na początku wieku XIV. należała do królestwa węgierskiego. bo przecież Król węgierski aniby śmiał, aniby mógł darowywać majątek cudzy, ani cudzoziemcowi wobec ustawy wydanej w r. 1222 przez króla węgierskiego Andrzeja II. Dla objaśnienia dodam o treści ustawy, tj. że cudzoziemcom nie wolno dzierżyć majątków w Węgrzech, zakaz wydany zwłaszcza przeciw Polakom (swoją drogą nieprzestrzegany), którzy, jak wiadomo, nieraz posiadali zamki i dobra na Węgrzech, a przedewszystkiem w pogranicznych stolicach orawskiej, liptowskiej i spiskiej. Na twierdzenie to muszę odpowiedzieć, ponieważ nieraz napotkać można u historyków węgier-

skich podobne roszczenia do ziem polskich, zgoła nie poparte niczem, polegające na mrzonkach, na naciąganiu, a to wszystko ma znów podstawę w zaborczem usposobieniu Węgrów. Wracając do poruszonego zdarzenia, rzecz się ma w ten sposób.

Syn Wacława, króla czeskiego i polskiego, Wacław III, zaręczony z Elżbietą, córką ostatniego Arpada, który przezwiał się sam Władysławem i pod tym ostatniem nazwiskiem znany jest w historii Węgier, został koronowany na króla węgierskiego w r. 1301. Miał on do walczenia z przeciwnikiem, roszczącym sobie prawa do korony węgierskiej, popieranym do tego przez papieża Bonifacego VIII., a był nim Karol Robert, syn Karola Martella z rodziny Andegawenów neapolitańskich.

Wacław III. czyli ten Władysław udając się na Węgry, zabrał ze sobą Jana Muskate, biskupa krakowskiego (którego mylnie nazywa ustęp wspomniany Jonesem), a odwdzięczając się za usługi oddane w osiągnięciu korony węgierskiej, nadał mu r. 1301, 26 września w Budzinie zamek Pławiec, położony na Spiszu na połud. brzegu Popradu, o 2 mile od Lubowni. Oryginał aktu tego nadawczego znajduje się w kapitule krakowskiej, a ztamtąd ogłosił go poprawnie Janota w „*Zapiskach o zaludnieniu dolin Dunajca i Popradu na Spiszu*“ (Kraków, 1864, na str. 71), także Horszowski w „*Żywocie Jana Muskaty*“ (Kraków, 1866, na str. 25), a również następnie Dr Piekosiński w „*Kodeksie dyplomatycznym katedry krakowskiej*“ (Część I. w Krakowie, 1874, str. 140). Błędnie ogłosił ten akt Fejer, *Codex dipl. Hungariae* (Tom VIII. vol. 1, str. 67) i na tej błędnej osnowie polegając Hradski, a za nim Mišik, wyrazili dziwne domniemanie, jakoby na początku XIV w. ziemia krakowska należała do Węgier! Dla dalszego wyjaśnienia dodam, że Wacław czyli Władysław mimo, że był koronowanym królem węgierskim, musiał ustąpić z Węgier w r. 1305, a niebawem został zamordowany w Hołomuńcu (w sierpniu r. 1306). Przeciwnik jego Karol Robert jako Karol I. zasiadł na tronie węgierskim. Nadania Wacława-Władysława w ogóle były uważane za nieważne, jednakowoż to nadanie Pławca Janowi Muskacie, biskupowi krakowskiemu, nie, — prawdopodobnie z tego względu, że Karol Robert będąc w przyjaźni z papieżem, nie chciał robić tego dla Muskaty, jako biskupa. Po śmierci Muskaty (w r. 1320) dostał Pławiec Filip Drugeth, palatyn, żupan spiski i ujwarski. Pławiec, w akcie przekreślony na Ploche, co należy czytać podług innych przykładów w aktach węgierskich jako Plocze, potem nazwano Palocsa, a od Pławca rodzina Pła-

wickich, znowu dziwnie po polsku brzmiąca, nazwała się z madziarska Palocsay.

Rozszerzyłem się nad odparciem wniosku błędnego wyprowadzonego w dziwnie nienaukowy sposób, z tego powodu, że węgierscy historycy nadzwyczaj pohopni są do podobnych dowodzeń. A potem na takiej błędnej przesłance buduje się pewniki, drukowane po książkach poważnych madziarskich i wpaja przekonania, że do Węgier w wieku XIV. należał Kraków. Podobne dowodzenia mówią to samo o Sączu, to o Nowym Targu — a powód po pierwsze w błędnych i zgoła niekrytycznych wydaniach aktów węgierskich, a powtórę w nadzwyczajnej skłonności historyków węgierskich do wniosków w kierunku zaborczym. Tem dziwniej jednak znaleźć w dziele słowackiem takie wywody!

Takiż sam duch wieje z dzieł madziarskich i w innych dziedzinach naukowych, dotyczących pogranicza polsko-węgierskiego. Więc zaprzecza się istnieniu Polaków na Spiszu itd., należeniu Tatr po północnej stronie do Polski (z tem się wiąże głośna sprawa Morskiego Oka).

Tem bardziej więc, powtarzam, dziwić musi podawanie naciągów podobnych w wydawnictwie słowackiem.

W dalszym ciągu wyimków z prac Hradskiego następuje akt Zygmunta Augusta z r. 1572 podany w dziele przytoczonym powyżej (Suppl. Analect. Terr. Scep. 1889). Akt napisany po polsku jest w straszliwy sposób poprzekręcany (np „posłów ziemskich“ napisano „Poszluff Zemzkich“ itp.), na co jednak zwraca uwagę sprawozdawca Mišik.

Socháň (6) opisuje wystawę „narodopisną“ w Pradze w r. 1895, ze względu na udział Słowaków w niej; o czem wspomniałem na wstępie. Pogląd ogólny na ubiór ludu słowackiego objaśniają odbitki z fotogramów typów ludowych.

Rzecz napisana ze znajomością przedmiotu daje dobre wyobrażenie o ubiorze słowackim, który przechował nadzwyczaj wiele zajmujących szczegółów dawnego stroju słowiańskiego. Obecnie w Czechach, jeżeli chodzi o przedstawienie prastarego ubioru słowiańskiego w rzeźbach, w malarstwie, posługują się wzorami słowackimi i do pewnego stopnia mają słuszność.

Zwracam uwagę, że w dzisiejszej Słowaczyźnie odnajdują się sprzączki spiżowe w głębi ziemi, które w sam raz nadają się do guń grubych noszonych do dziś dnia powszechnie przez Słowaków, a tak samo przez naszych górali. W okolicach Zambków Orawskich znaleziono nawet taką sprzączkę z resztką sukna podobnego do dzisiaj używanego z wełny owczej. Szczegół

ten sam widziałem. Również zwracam uwagę na odwieczną szubę, część pierwotnego stroju słowiańskiego przechowanego też w dzisiejszych kożuchach i t. zw. „mentiekach“ na Słowaczczyźnie. Kożuchy zresztą tak samo u nas są śladem szuby pierwotnej, o czym czytać można w dziele: *Ubiory w Polsce i u sąsiadów, przez Walego Eljasza* (w Krakowie, 1889, tom I, część II, str. 3 i dalsze).

Andrzej Kmet' (7) równie gorliwy bojownik sprawy narodowej, jako badacz, (przewodniczący Towarzystwa muzealnego, proboszcz w Prenčow'ie, wydał między innymi zajmujące dziełko, monografię Sitna (góra) p. n. Veleba Sitna), opisuje grzyby rosące na belkach w kopalniach w Sztiawnicy, Kremnicy, dodaje przytem nazwy ludowe i niektóre szczegóły z ust ludu.

Holuby (8) pisze o roślinach uprawianych po ogródkach około domów w Trenczyńskim. Bardzo słusznie podnosi, że zajęcie się roślinami ogrodów ludowych ma wielkie znaczenie dla rozjaśnienia kultury. Rośliny uprawiali pierwotnie mnisi po ogrodach klasztornych i to bardzo dawno. Dotąd przetrwały rośliny hodowane przez Benedyktynów za czasów Karola Wielkiego w ogrodach chłopów niemieckich, o czym czytać można w nadzwyczaj zajmującej pracy Dr. A. Kerner'a: *Die Flora der Bauerngärten in Deutschland* (Verhandl. d. zool. botan. Vereins in Wien 1855, str. 787—826). Wpływ ten sam można stwierdzić i w ogródkach wieśniaków słowackich.

Rośliny służyły do różnych celów. Większość oczywiście zaliczała się do leków. Greckie słowo *φάρμακα* (*farmaka*) oznaczało nie tylko leki w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, ale też czarodziejskie, magiczne środki. W sprawach sądowych trenczyńskich z pierwszej połowy XVIII w. znachodzi się słowo „*liekovat'*“ = lekować, w znaczeniu pomagać lub szkodzić sposobem czarodziej-skim. Wylicza i opisuje następnie autor rośliny kuchenne, lecznicze i magiczne, wonne i ozdobne. Rzecz bardzo cenna. Rośliny zestawione z roślinami wymienionemi w kapitularku Karola Wielkiego. Zwyczaje ludowe związane z roślinami też zebrane, także uwagi, które rośliny lud używa w zdobieniu sukien, sprzętów itd. Oczywiście możnaby badania te rozszerzyć, wyzyskawszy np. jeden tylko wzgląd, które rośliny zdarzają się w ornamentyce ludowej. Praca pod tym względem podjęta u naszego ludu byłaby nadzwyczaj ważna. Wnioski mogłyby posłużyć do wyjaśnienia czasu i miejsca powstania zdobnictwa czyli ornamentyki ludowej polskiej. Wspominam o tem nie na podstawie pracy Holuby'ego, bo ornamentyka w związku z roślinami zaledwie tam dotknięta, tylko nawiązując do tego własne myśli.

Uram-Podtatransky (9) zebrał choroby i sposoby leczenia ich u ludu w krótkości. Jest to ważny przyczynek do poznania tej dziedziny, zawierający szczegółły wprost z ust ludu zebrane. Szkoda tylko, że nie podał autor dokładnie miejscowości, gdzie zebrane pewne dane, a również trudno odróżnić w pracy jego nazwy chorób i leków używane przez lud od nazw książkowych słowackich.

Dr. Jan A. Wagner (10, 11) podaje dwa kwestyonaryusze o astronomii i meteorologii ludowej.

Rzecz jest dosyć ważna, więc przytaczam tutaj w całości oba owe kwestyonaryusze.

Astronomia ludowa.

1. Jak sobie lud przedstawia niebiosa, sklepienie niebieskie, widnokrąg; jakie ma wyrazy na to? (dawni Grecy myśleli, że sklepienie niebieskie jest z krzysztalu)

2. Co widzi lud w gwiazdach, jakie pojęcie ma o nich? (każdy człowiek ma jedną gwiazdę).

3. Jak nazywa lud w poszczególnych okolicach pojedyncze gwiazdy i jakie zna?

4. Jak je rozeznaje? (podług wielkości, barwy itd.).

5. Jakie zna gromady gwiazd („baby, dżdżownice“ (polskie), autor podaje słowackie „kuriatka“ (kurizatka), „kosa“, „voz“ i t. d.).

6. Czy zna lud dwanaście znaków, czy wie, że księżyc chodzi wzdłuż tych znaków, lub rozeznaje gwiazdozbiory w drodze księżycy? (ważne, Indowie rozróżniali 28 miejsc księżycy).

7. Jakie pojęcia ma lud o odległości gwiazd, jakimi zwrotami językowemi oznacza je?

8. Ile jest gwiazd na niebie? zwroty językowe.

9. Czy nie łączą się z pewnemi gwiazdami lub gwiazdozbiorami podania, opowiadania i jakie?

10. Czy zna lud ruch dzienny nieba? („wóz się obrócić“).

11. Czy rozróżnia lud gwiazdy stałe od planet?

12. Co wie o gwieździe wieczornej i o jutrzence?

13. Pozostałości pewne z astrologii? — jaki wpływ mają gwiazdy na człowieka?

14. Jakie pojęcie ma lud o księżycu?

15. Co widzi w księżycu? (Dawid z arfą).

16. Jakie wpływy przypisuje księżycowi:

a) na żywot ludzki (w której kwadrze ma się coś robić?);

b) na zwierzęta (dlaczego pies wyje do księżycy?);

c) na rośliny;

d) na powietrze (pogodę lub niepogodę)?

17. Co myśli o słońcu?

18. Jak sobie lud wyjaśnia zaćmienie słońca, księżycy? (Chińczycy: nietoperz połyka słońce).

19. Jakie podania i przesady łączą się z zaćmieniem słońca, księżycy? (będzie wojna, mór, itd.),

20. Wierny opis tego zjawiska podany w opowiadaniu ludowym.

21. Komety, jak je gdzie nazywają?

22. Jakie przesady o nich?

23. Opis.

24. Czyszczenie gwiazd -- nazwy.

25. Czy zna lud osobne roje gwiazd? jak je nazywa? (koło 10 sierpnia, 13 do 14 listopada itd.).

26. Jakie przesady? (każdy człowiek ma jedną gwiazdę, jeżeli spadnie, to człowiek umiera)

27. Opis zjawiska.

28. Co lud opowiada o drodze mlecznej?

29. Jak gdzie nazywa to zjawisko?

30. Co i gdzie nazywa lud „otworzeniem nieba“?

31. Czy są, prócz podania biblijnego, gdzie jakie opowiadania o powstaniu świata, nieba, gwiazd?

32. Istnieją może zabobony o „końcu świata“, opowiadania i jakie?

33. Co wie lud o trzęsieniu ziemi?

34. Czy nie pamięta kto jakiego trzęsienia ziemi? (w takim razie opis).

35. Co było niegdyś na ziemi w pewnej okolicy? (Czy nie opowiada lud, że gdzieś było przedtem morze?).

36. Czy są we wsi osoby, o których mówią, że umieją opowiadać o gwiazdach? Jak je nazywa lud?

Oprócz tych pytań następujące łączą się już bardziej z kalendarstwem — kalendariografią.

37. Który jest pierwszy dzień w tygodniu?

38. Czy są jakie przysłowia do pojedynczych dni tygodnia?

39. Które dni są szczęśliwe, a które nieszczęśliwe i dlaczego?

a) w tygodniu (piątek?);

b) w miesiącu (13?);

c) w roku (29 lutego?).



40. Czy są gdzie w użyciu inne nazwy miesięcy, jak w kalendarzu? (Pytanie to mówi w kwestyonyaryuszu o nazwach słowackich w przeciwstawieniu do nazw łacińskich miesięcy, ponieważ tylko takie są używane między Słowakami wykształconymi. Dlatego pytanie to zmieniłem odpowiednio do naszych wymagań. Wiadomo, że u nas lud posiada też niektóre własne nazwy miesięcy np. Podhalanie zowią wrzesień Bartłomiejskim, a październik Michalskim miesiącem).

41. Na jakie części dzieli lud rok? (np. od Jerzego do Jana i t. d.).

42. Jak się gdzie nazywają Świeta zielone, Wielkanocne, Bożego narodzenia?

43. Gdzie, jak i kiedy obchodzą pojedyncze pory roku? (sobótki, germańskie Sonnwendfeuer).

44. Czy zna lud dni psie (kanikuły)? Czy nazywa je inaczej?

45. O ile są rozszerzone kalendarze stoletnie i jakie?

46. Wielceby były zajmujące opisy i rysunki rozlicznych zegarów słonecznych, znajdujących się po kraju.

Meteorologia ludowa.

1. Co to jest powietrze podług wyobrażenia ludowego?

2. Dlaczego jest w lecie ciepło, a w zimie zimno?

3. Jak oznacza lud tęgą zimę (klińce strzelają), gorąco, upał?

4. Jakie ma lud wyrazy na rozmaite stopnie ciepła?

5. Kiedy jest przez dzień najchłodniej (przed samym wschodem słońca)?

6. Co wie lud o zimie gromniczej?

7. Kiedy jest podług pojęcia ludu najgorętsza część roku?

8. Mrozy majowe.

9. Co jest babskie lato?

10. Co to jest — podług wyobrażenia ludu — wiatr?

11. Jakie wyrazy ma lud na rozmaite stopnie wiatru? Którego wyrazu i kiedy używa?

12. Jak oznacza kierunek wiatru?

13. Jak sobie przedstawia deszcz, śnieg, mróz?

14. Co jest mgła?

15. Jak sobie wyobraża grzmoty, błyskanie? Jakie przesady, opowiadania?

16. Co jest grad? wyrazy? (opis, pamiętne gradobicia).

17. Co to jest tęcza? (przesady, opowieści).

18. Co zorza?

19. Jak nazywa lud rozmaite rodzaje obłoków (baranki, jagniątka i t. d.).

20. Jakie ma przysłowia na pogodę, niepogodę (niemieckie Bauernregeln).

21. Jak przepowiada lud pogodę lub niepogodę:

a) podług chmur,

b) „ wiatru,

c) „ chowania się zwierząt,

d) „ własnego uznania.

22. Co opowiada lud o zorzy północnej?

23. Czy są we wsi ludzie przepowiadający pogodę? jak ich nazywa lud?

Szczepan Mišik (12) zebrał nieco opowiadań w narzeczu ludowem ze Spiszu, mianowicie w Daniszowcach i Odorynie, jak: król i jego synowie, młynarzowa córka, zabity Janiczek, słudzy dyabła, o siarkanie (smoku), książę i zbójnicy, ukarana pycha kobieca, dwaj bracia, wieśniak i ciżmiarz (szewc robiący ciżmy, wyraz używany na Spiszu), niezdarny małżonek, królewski syn i córka kocisza (woźnicy).

S. (13) podaje uwagi o zbieraniu wykopalisk starożytnych jak spiżowych toporków (celtów), zausznic, naramienników, spinek, popielnic, naczyń itd.

Pa weł Križko (16) zdaje sprawę ze zbadania granicznika, znajdującego się około wsi Bodiny w Trenczyńskim. Jest to kamień zwyczajny, na którym są znaki dawne wyrte. Znaki te odrysowane podaje Križko. Są to krzyże zwykłe i podwójne oraz głoski gotyckie H i C, jak się autor domyśla.

Kamień ten opatrzoney znakami ma być granicznikiem, chociaż dzisiaj nie leży na granicy wsi teje i nie ma śladów w opisach, aby tędy szła granica posiadłości. Z kształtu głosek gotyckich domyśla się autor, że zostały wyrte w XV. wieku.

Lud w okolicy zna kamień od niepamiętnych czasów, również wierzy, że w nim lub pod nim kryją się skarby, do których jednak nikt dotąd nie mógł dotrzeć. Kamienie podobne widziałem również w Tatrach. Tak samo mówi o nich lud, że kryją skarby. Niektóre z nich są rzeczywiście granicznikami, a dopiero w następstwie lud przywiązał do nich podania o skarbach, kiedy o pierwotnem przeznaczeniu znaków zapomniał. Na jeden jednak szczególnie muszę zwrócić uwagę. Na owym graniczniku bodińskim, opisanym przez autora, znajdują się krzyże kształtu swastyki i jest to niewątpliwie swastyka, czego autor wcale nie bierze

na uwagę. Sprawa to zresztą bardzo ważna i dotąd niewyzyskana w szczegółach. Ogólnie pisał o swastyce, jak wiadomo, u nas Michał Żmigrodzki w Wiśle (Tom V, 1891). W Polsce swastyka jako sam znak dotrwała dotychczas u ludu w różnych stronach, zwyczajnie jednakowoż zatarła się już świadomość znaczenia owego znaku. W górach, gdzie tyle innych przeżytków ocalało, zachowała się i swastyka razem z poczuciem jej znaczenia. Tak jest w Polsce wśród górali tatrzańskich, czego dowody posiadam; prawdopodobnie da się też wyszukać coś podobnego u górali słowackich, o ile mogę przypuszczać na zasadzie podobieństwa ornamentyki ludowej tamtejszej przynajmniej w okolicach bliższych Tatom.

Podtatranský (17) wyklada początek nazw osad na Lipowie: Ploštin i Il'anova.

Ploštin (czytaj Plosztyn) wyprowadzali inni autorowie z nazwy niemieckiej Blauenstein lub Plauenstein, czemu się Podtatranský sprzeciwia. Według niego Plosztyn powstał od *plochaty tyn* — *plochtyń* — *ploštín* czyli płaskaty tyn t. j. zamek położony na płaskim nie wysokim wzgórzu. W rozmotaniu początku nazw miejscowych należy, jak wiadomo, opierać się na najdawniejszem brzmieniu nazwy, zachowanem w starych aktach, opisach, przywilejach osadniczych, bo wówczas można z pewnem prawdopodobieństwem dojść do właściwego słoworodu. Kiedy jednak tego nie ma, dowodzenie będzie zazwyczaj nieściśle. Co się tyczy owego Plosztyna, to przecież niewątpliwie tkwi w tem niemiecki *stein* = *sztyn*. Na to jest tyle podobnych nazw, że można z pewnością twierdzić, że i w tym przypadku *sztyn* poszedł od *stein*. Jednak z nazwy niemieckiej złożonej z tem *sztyn*, nie można wcale wnioskować, jakoby zamek musiał być niemiecki, przez Niemców założony. Była mianowicie rzecz taka, że budowanie zamków przyszło do nas i do innych Słowian zachodnich w średnich wiekach z Niemiec, a z tym typem zamków przyszła i nazwa, t. j. zwyczaj, że zamki nazywano po niemiecku imieniem złożonem ze *stein* = *sztyn*. Ztąd powstały u nas owe Melsztyny, Olsztyny, Czorsztyny, zamki niewątpliwie polskie, budowane przez Polaków i będące w polskich rękach. Toż większość zamków czeskich nosi miana podobne, przypominam choćby *Karlsztyn* zbudowany przez Karola IV na pomieszczenie oznak koronacyjnych królów czeskich. Były i inne nazwy zamków u nas też niemieckie, oprócz tych — *sztynów*, np. Lanckorona = Landskrone, Barwałd = Bärwald itd. tak samo polskie zamki jak zakończone na *sztyn* y.

Z tego powodu Plosztyn ma niewątpliwie w sobie *sztyln* niemiecki, o pierwszej części nazwy nie mówię, bo nie znając brzmienia pierwotnego, trudno coś pewnego twierdzić. Niech jednak autor wywodu przeciwnego od tego płochatego tynu pocieszy się, że tym wywodem od *sztynu* jeszcze niemieckości zamku dowieść nie można, jeżeli nie ma innej do tego podstawy.

I l' a n o v o może pochodzić według autora od *Ilia* czyli *Elia-sza*, t. j. Ilianowa wieś, skrócone Ilianowo, Ilianovo = Il'anovo. Ma się rozumieć, że rozstrzygnąć mógłby tylko jaki stary akt z dawnym brzmieniem nazwy. Wnioski dalsze autora o granicach dawnych kościoła wschodniego w tych okolicach, jakoby rzeka Wag dzieliła kościół wschodni od zachodniego, na tak wątej podstawie opierać się w żaden sposób nie mogą, jak na wyprawdaniu nazwy Il'anovo od Eliasza i to jeszcze wątpliwego.

H o l u b y (18) przytacza pieśń ludową spiewaną w Ziemiańskim Podhradiu w czasie żniw na rolach zwanych „T a t r a m i“. Jest tam mianowicie podługowaty kopiec zwany: „T a t r y“, a i role sąsiednie zowią podobnie: „n a T a t r a c h“. Podań nie mógł zebrać żadnych o tych „Tatrach“, ale spisał pieśń, w której powtarza się co wiersz zwrotka:

„Tatra, Matra, tri na tri,
Ze dve na dve, tri na tri...“

Widać, że wyobraźnia ludowa złączyła tak w tej piosnce, jak i w innych podaniach, nazwy gór: T a t r y i M a t r y razem. Brak tu jeszcze trzeciej nazwy podobnej w innych podaniach dołączanej t. j. F a t r y. Czy te trzy nazwy są w jakim stosunku do siebie, nie można rozstrzygnąć. Zdaje mi się, że nie, że tylko przypadek tak zdziałał. Fatry nie są zbyt daleko od Tatr, ale Matry już odległe bliżej Pesztu położone. Jest jeszcze kilka słów, któreby się dały złączyć z Tatrami, Fatrami i Matrami, jak *szatry* i *watry* (szatra = buda, szałas, watra = ognisko, są wirchy w Tatrach zwane „Szatrami“), możnaby też wymienić tutaj: Nitra, nazwa miejscowa w żupaństwie nitrzańskim. A przecież trudno to wszystko razem spajać.

Drugie pytanie może się nasunąć, z kąd wzgórek ów w Ziemiańskim Podhradiu nazwano Tatrami. Zdaje się od Tatr, gór wielkich, przez porównanie żartobliwe małą górkę w ten sposób przewano (np. Mała Łąka w Tatrach jest w rzeczywistości ogromną łąką).

Drugi rocznik Sbornika (1897) zawiera następujące prace w związku z ludoznawstwem:

19) P a w e ł K r i ž k o. Sądownictwo średniowieczne i prawda Krupinska.

- 20) Szczepan Mišik. Nazwy miejscowe na Spiszu.
- 21) Vršatský. Mikuszowska dolina.
- 22) L'. A. Reuss. Dwie formy słowa czynnego w języku słowackim.
- 23) D. L'. Lačny. Przesady i czary w Kostolnem (tamtejszem narzeczem).
- 24) Grzegorz Uram-Podtatranský. Choroby i leczenie ich u ludu (dalszy ciąg, patrz w I roczniku pod (9).
- 25) Józef Herkely
- 26) Józef Štefanica
- 27) Fr. V. Sasinek. Zagadki historyczne. Czy byli Keltowie, Gotowie skandynawscy i Obrzy na Słowaczyźnie?
- 28) Paweł Križko. Stosunki narodowościowe średniowieczne na Słowaczyźnie.
- 29) Podtatranský. Nazwa robót kobiecych.
- 30) Dr. J. P. Lecznictwo ludowe w Turcu.
- 31) Dr. J. Petrikovich. Odkrycie kości niedźwiedzia jaskiniowego.
- 32) Jan Novák. Opis okolicy Perneckiej.
- 33) Paweł Križko. O nazwach miejscowych i znaczeniu ich dla starożytnictwa, dziejów, imion osobowych i językoznawstwa.
34. Paweł Križko. Pouczenie, jak zbierać starożytności.

Križko (19) pisze o prawie Krupińskim czyli „prawdzie Krupińskiej“, którą się rządziły liczne osady na Słowaczyźnie. Miasto Krupina było początkiem tego prawa. Rozprawa napisana zajmująco, opiera się oprócz źródeł drukowanych też na wiadomościach archiwalnych. Rzecz ta posiada wielkie znaczenie dla poznania obyczajów i kultury na Słowaczyźnie. Na samym tylko początku razi powoływanie się na sąd Libuszy z zupełną wiarą w prawdziwość tego rzekomego zabytku staroczeskiego i to na ustęp, co tyle zawinił w sprawie bajecznych lechów: „vstachu kmetie, leši i vladiki, pochvalichu pravdu po zakonu“.

Mišik (20) podaje spis nazw miejscowych na Spiszu słowackich z odpowiedniami madziarskimi i niemieckimi. Oprócz nazw osad są tam też nazwy pól, ról, pastwisk (gonów), łąk, polan, wirchów, pagórków, skał, dolin, przełęczy, źródeł, potoków, rzek, jezior, w czasach obecnych, a w dodatku spis nazw spiskich przytaczanych w dawnych aktach, Praca ta

ma pewne niedokładności i błędy, w każdym jednak razie jest cennym przyczynkiem do znajomości nazw słowiańskich na Spiszu.

Dziwny to bowiem kraj ten Spisz! Obok siebie nazwy słowackie, polskie, ruskie, niemieckie, madziarskie i łańskie. Obecnie panuje urzędowe imiennictwo madziarskie, przed którym nawet musiały ustąpić nazwy niemieckie miast, najbardziej zakorzenione. Badanie nazw miejscowych spiskich z powodu takiej różnorodności przedstawia też bardzo wdzięczne pole pod tym względem. Podstawę stanowią nazwy słowiańskie, przeważnie znowu słowackie, które są bardzo zbliżone do nazw polskich u nas co do swej budowy. To też prof. Tad. Wojciechowski również ze Spisza użył nazw niektórych na poparcie swoich wywodów w pracy swojej o „Chrobacyi“ (np. Batyzowce od Batyza czyli Botyza, comes Botisius).

Przytaczanie myłek i błędów w spisie Miśk'a zajęłoby za wiele miejsca, więc ich nie podaję. Ponieważ jednak nazwy miejscowe spiskie należą do zakresu moich badań (patrz moje: „Tatry Bielskie, szczegółowy opis geograficzny skreślił Dr. Stanisław Eliasch-Radzikowski (z mapą i widokiem). W Krakowie 2894), które przedsiębrałem nietylko w archiwach, ale również w wyprawach pomiędzy ludem na Spiszu, więc ważniejsze uchybienia w pracy Miśka podałem redakcyi Sbornika do użytku w przyszłym tegoż roczniku. Tutaj tylko wspomnę, że w wielu nazwach spisanych przez Miśka, przebija się narzeczce polskie, zwyczajnie jednak zepsute wpływem słowackim, albowiem autor nie umiał odróżnić nazw czysto polskich osad od osad słowackich, np. Gniazdy zamiast Gniazda. Nie rozumiem też, dlaczego dał nieraz pierwszeństwo nazwie nieludowej przed ludową, choć tę też podaje, ale jako podrzędną w nawiasie, kiedy należało zrobić odwrotnie, ze względu, że przecież chodziło przedewszystkiem o nazwy ludowe np. „Landek (u ludu Lendak“), a tylko pod tą ostatnią nazwą zna lud ową miejscowość.

A już najgorzej wypadły nazwy z Tatr samych, gdzie autor poumieszczał niemieckie przezwiska jakoby nazwy właściwe! np. Durlberg zamiast Kopa, Eisernes Thor zamiast Skalne Wrota, Fleischbank zamiast Jatki, Greiner zamiast Płaczliwa Skała, Grünesee Spitze zamiast Baranie Rogi, Meeraugspitze zamiast Rysy, Stirnberg zamiast Bujaczy Wirch itd. i inne podobne dziwolagi!!! (Dok. n.)

Dr. St. Eljasch-Radzikowski.